

**PER IESUM AD MARIAM.
INTERPRETACJA WYPOWIEDZI JANA PAWŁA II**

Temat *Przez Jezusa do Maryi - Per Iesum ad Mariam* brzmi jak prowokacja. Odwraca przecież powszechnie przyjętą zasadę *Przez Maryję do Jezusa - Per Mariam ad Iesum*, a kto wie, czy nie zamierza jej podstępnie zastąpić. Może tak nie jest, ale tak się niepokojąco i gorsząco wydaje. Wykład inauguracyjny w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie zaproponował telefonicznie Ordynariusz. Kiedy podałem temat *Per Iesum ad Mariam*, na chwilę zdawał się zaniemówić. Po chwili zgłosił niepokój, że takie sformułowanie może być niewłaściwie zrozumiane. Uspokoił mi więc temat dodatkowymi słowami: *Interpretacja wypowiedzi Jana Pawła II*.

Jeśli rzeczywiście chodzi o prowokację, to trzeba odważnie wskazać prowokatora. Jest nim Biały Kaznodzieja z Placu Św. Piotra w Rzymie, głoszący homilię na zakończenie światowego Kongresu Mariologicznego. Opowieść o tamtym niezwykłym wydarzeniu rozjaśni problem.

Niedziela, 24 września. Rzym zalany słońcem, wokół ołtarza świecy i duchowni kongresmeni, wielka koncelebra...; wśród koncelebransów około dziesiątki duchownych kongresmenów z Polski. Papieska homilia podsumowuje owoce Kongresu, który mocował się z wyjątkowo trudnym tematem *Trójca Święta a Maryja*¹. Homilia dobiegła końca. Usłyszeliśmy na koniec dobrze znane słowa: „A więc przez Maryję do Jezusa”. Właściwie nie wynikały one z Kongresu. Czekaliśmy na „Amen”, ale Kaznodzieja zatrzymał się. Podniósł głowę nad tekstu, by po chwili dorzucić ową prowokację: „Ed anche per Iesum ad Mariam - Ale także przez Jezusa do Maryi”. Dopiero wówczas padło „Amen”.

Natychmiast szukałem wzrokiem ks. dra Kazimierza Peka. Przecież od lat bolejemy nad jednostronnością hasła *Per Mariam ad Iesum* i z przekonaniem

¹ Zob. ANEKS I.

choć dotąd raczej nieśmiało i ostrożnie zgłaszamy potrzebę komplementarnej zasady *Przez Jezusa do Maryi*. Ks. Pek zjawiał się natychmiast po Liturgii. Jego twarz jaśniała niczym oblicze Mojżesza, gdy zstępował z góry po spotkaniu z Jahwe. Przeżywaliśmy niebotyczną radość. Nigdy w dziejach, nigdy od stworzenia świata żaden Papież nie wygłosił zasady *Per Iesum ad Mariam*. Byliśmy przekonani, że stało się coś znaczącego, nawet jakoś przełomowego i to w mocnym tego słowa znaczeniu². Wracaliśmy znad Tybru nad Bystrzycę z głębokim przekonaniem, że Jan Paweł II postawił przed nami nowy program, który trzeba podjąć w zatroskaniu o chrześcijańską (nie tylko maryjną) pobożność.

Najpierw próba odpowiedzi na pytanie, o co właściwie chodzi w *Per Iesum ad Mariam*, czyli jaki jest poprawny sens papieskiego hasła - programu (punkt 1), następnie o doniosłość tego hasła - programu (punkt 2). Tak ułoży się logiczna sekwencja wykładu.

POPRAWNE ROZUMIENIE HASŁA *PER IESUM AD MARIAM*

Niechaj tłumaczy sam Wielki Autor, który odważył się na niezwykłą formułę.

Tam, onego dnia na Placu św. Piotra, nie usłyszeliśmy żadnego autentycznego komentarza. Padły nagie słowa. Możemy jednak sporo zasadnie powiedzieć dzięki studium ks. dr Wacława Siwaka. Przebadał on temat *Per Iesum ad Mariam* w pismach i życiu Karola Wojtyły, kleroika, księdza, biskupa i papieża. Ustalił m. in., że problem *Per Mariam ad Iesum* niepokoił Karola Wojtyłę jeszcze przed kapłaństwem. Męczył się tym, aż odkrył, że można przyjąć zasadę *Przez Maryję do Jezusa*, ale pod warunkiem, że Tajemnicę Maryi przeżyjemy w Tajemnicy Chrystusa. Tego odkrycia pomogła Karolowi dokonać pogłębiona lektura *Traktatu św. Ludwika Grigniona*³.

Jeszcze nie był biskupem, jeszcze był jedynie wikarym, gdy napisał do *Tygodnika Powszechnego* tekst, w którym rozwija ideę *Przez Jezusa do Maryi*, chociaż nie sięga po tę formułę słowną. Pisze jednak, że pobożność maryjna w Polsce cierpi na brak głębi, a głębię daje głęboka świadomość odkupienia i nad nią Kościół w Polsce musi pracować. Nie znaczy to odwrócenia się od maryjności; wprost przeciwnie: maryjność na tym zyska.

² Kilkanaście lat wcześniej mówiono o tym we Wrocławiu w czasie Dni Duszpasterskich. Zob. *ANEKS* 2a oraz 2b.

³ Ks. Wacław Siwak, *Przez Jezusa do Maryi według Jana Pawła II*, artykuł w niniejszym tomie.

„[...]wierzącymi po chrześcijańsku nazywamy tych, którzy mają świadomość odkupienia. Świadomość ta wnosi w umysł człowieka przekonanie, że każdy, dzięki Chrystusowi może być przed Bogiem usprawiedliwiony z tego wszystkiego, co w nim niedoskonałe i złe...”⁴.

Dalej tłumaczy, że wierzący, którzy ze świadomości odkupienia i Odkupiciela uczynili część swego światopoglądu, uwzględniają także Matkę Chrystusa z Jej macierzyństwem i zaangażowaniem w dzieło odkupienia, co czyni ich życie także maryjnym⁵.

Na ten tekst ks. Karola Wojtyły zwrócił uwagę ks. prof. Romuald Rak podczas Kongresu Mariologicznego w Lublinie w 1986 roku⁶.

Krakowskie doświadczenie Karola Wojtyły owocowało i owocuje w Janie Pawle II. Świat miał prawo oczekiwać od polskiego niewolnika Maryi na „krzesła - stolicy Piotra”, że najpierw ogłosi wielką encyklikę maryjną, a potem ewentualnie o Chrystusie. Skoro *Przez Maryję do Chrystusa*, tego należałoby oczekiwać. Tymczasem Papież *Totus tuus*, (w domyśle, o, *Maria*), najpierw ogłosił encyklikę o Chrystusie, odkupicielu człowiek, następnie o miłosiernym Bogu Ojcu, potem o Duchu Świętym, Panu i Ożywicielu, a dopiero po tych trzech - dał nam encyklikę o Maryi, i to nie o Pośrednicze, ale o Matce Odkupiciela. Encyklikę *Redemptor hominis* w liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* (nazwał hermeneutycznym kluczem swojego pontyfikatu). Jan Paweł II z determinacją przypomina, że tajemnica człowieka i Maryi rozjaśnia się w światłach Tajemnicy Chrystusa. W takim sensie idziemy przez Chrystusa do Maryi (i do człowieka, i do Kościoła).

Według Jana Pawła II idziemy do Chrystusa przez Maryję, ponieważ, po pierwsze, Zbawiciela otrzymaliśmy przez Nią, po drugie, Maryja swoim idealnym przykładem życia chrześcijańskiego i macierzyńską miłością wspiera nas na drodze ku Pełni. Jest to jednak jedna część Jego nauczania, druga zaś brzmi: Chrześcijaninie, patrz w Chrystusa, kontempluj oblicze Chrystusa, a dostrzeżesz tam wszystko na swoim miejscu i we właściwych proporcjach: i człowieka, i Kościół, i Piotra i Maryję. To jedno znaczenie *Per Iesum ad Mariam* (poznawcze, kształtujące świadomość wiary, porządkujące hierarchię misteriów i dogmatów). Drugie znaczenie zasady *Per Iesum ad Mariam* - według Jana Pawła II można

⁴ *Tajemnica Maryi*, TP 1958 nr 33; przedruk: K. Wojtyła, *Aby Chrystus się nami posługiwał*, Kraków 1979, (61-66), s. 64.

⁵ Tamże. Autor użył słów: „Ludzie, którzy są świadomi odkupienia[...] są równocześnie związani z Matką Chrystusa, z Jej macierzyństwem i z Jej współodkupieniem”.

⁶ Piszę o tym komentując w: *Matka naszego Pana*, Tarnów 1992, s. 202-203.

sformułować następująco: Ukrzyżowany Zbawiciel zechciał dać nam swoją Matkę za naszą Matkę. *Przez Jezusa* zatem, z Jego woli jesteśmy maryjni (życiowe, egzystencjalne znaczenie *Per Iesum ad Mariam*).

Niech mi teraz wolno będzie przywołać dwa prawdopodobnie najistotniejsze argumenty za potrzebą podjęcia hasła-programu *Przez Jezusa do Maryi*.

DLACZEGO POTRZEBUJEMY HASŁA - PROGRAMU *PER IESUM AD MARIAM?*

Wystarczą w tym miejscu dwie, być może najważniejsze racje.

Racja pierwsza: Swoisty monofizytyzm z pobożności maryjnej.

Wiarygodne badania nad dziejami liturgii, zwłaszcza dociekania J. A. Jungmanna⁷, przypomniały fakty, które niosą wielkie światła ułatwiające rozumienie pobożności chrześcijańskiej, zwłaszcza maryjnej, na Zachodzie i u nas.

Od początku V wieku panowało w Hiszpanii germańskie plemię wizygotów. Wizygoci byli arianami; znaczyło to, że odrzucali bóstwo Chrystusa. Nie tylko perswazją usiłowali podbitych Hiszpanów przeciągnąć do ariańskiej herezji, Hiszpanie zaś bronili się energicznie i z determinacją. Podkreślali negowane przez wizygotów bóstwo Chrystusa, nie podkreślali zaś jego człowieczeństwa. Wymagała tego strategia obrony. „Odwrócono się od wszystkiego, co mogłoby być źle zrozumiane i położono nacisk na zagrożony punkt przeciwległy. Syn jest jeden z Ojcem, wieczny, wszechmocny jak On”⁸. Chrystus uwielbiony w niebie pozostaje dla nas wciąż pośrednikiem i wstawia się za nami u Ojca, ta jednak idea pośrednictwa Chrystusa bardzo wyraźnie łączyła się z Jego człowieczeństwem, a ponieważ należało podkreślać bóstwo, a nie podkreślać człowieczeństwa, radykalnie zbladła niemal do wygaśnięcia idea Chrystusa, naszego Pośrednika. Jungmann pisze: „w modlitwie nie mówiono więcej o jego (Chrystusa, uw. moja, SCN) człowieczeństwie; ono zostało do pewnego stopnia wchłonięte i zniesione przez Bóstwo”⁹. Wprawdzie arianscy wizygoci nie nawrócili na arianizm Hisz-

⁷ *Die Abwehr des germanischen Arianismus und der Umbruch der religiösen Kultur im frühen Mittelalter*, „Zeitschrift für katholische Theologie” 69(1947), s. 36-99; *Die Stellung Christi im liturgischen Gebet*, Münster 1925; *Mittelalterliche Frömmigkeit. Ihr Werden unter der Nachwirkung der christologischen Kämpfe*, „Geist und Leben” 41(1968), s. 429-443.

⁸ J. A. Jungmann, *Pobożność średniowieczna. Jej powstanie w wyniku sporów chryologicznych*. Tł. J. Wojtkowski, maszynopis w posiadaniu autora niniejszego tekstu, s. 3.

⁹ Tamże.

panów, a sami zostali w VII wieku nawróceni, to jednak chrześcijaństwo hiszpańskie zostało wyraźnie i na długo (pod pewnym względem do dzisiaj) zainfekowane wirusem antyarianizmu w formie deprecjonującej ludzką naturę Chrystusa i związane z nią Jego pośrednictwo. Jedyne Pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus (1 Tm 2,5), wyemigrował w regiony Bóstwa¹⁰. W pozostawioną przez Niego pustą przestrzeń, jak mówi Jungmann, weszli inni pośrednicy: „O pośrednictwie Chrystusa prawie nie ma mowy, na pierwszym planie znajdują się w świadomości drugorzędne pośrednictwa Maryi i Świętych”¹¹.

Taka mentalność wyraźnie odbiła się na liturgii. Owoce hiszpańskiego doświadczenia przeniknęły do Anglii, Frankonii oraz Galii, dotarły do Rzymu, gdzie wycisnęły swoje piętno na liturgii, która w ten sposób zraniona wróciła do Hiszpanii¹².

Drugą racją doniosłości hasła i programu zawartego w słowach *Per Iesum ad Mariam* można ująć w formule: Tworzenie Boga na obraz i podobieństwo swoje albo inaczej: zamienianie teologii na psychologię.

Najświętszą Maryję Pannę przedstawia się jako zawsze dobrą i przystępną, Wspomożycielkę, Pocieszycielkę, Nieustanną Pomoc, a przede wszystkim jako Matkę, a nie uczy się tego, przynajmniej w takim samym stopniu o Chrystusie. Drastycznie widzimy to w kazaniach największego maryjnego kaznodziei średniowiecza, a prawdopodobnie wszechczasów, św Bernarda z Clairvaux (+1153).

¹⁰ „Jego pośrednictwo, dzięki któremu jest naszym Orędownikiem u Ojca, całkowicie poszło w cień. Dlatego obecnie człowiek, biedny i grzesznik, stoi bezpośrednio przed świętym i Sprawiedliwym Bogiem. Z tego powodu postrzegamy w tym czasie przesadne poczucie grzechu[...] i to również u bardzo świętych ludzi”. Tamże, s. 6.

¹¹ Tamże. Jungmann odnosi to również do późniejszych stuleci.

¹² Jungmann wskazuje zachodzące w związku z tym przemiany rozumienia „przez Chrystusa - per Christum w liturgii rzymskiej: Oczywiście Chrystus jest ciągle wymieniany, jest i pozostaje treścią wszystkich obchodów świątecznych. Ale w modlitwach nie podnosi się jego stanowiska Pośrednika, czyli jego ludzkiej natury, dzięki której stoi on po naszej stronie, jest naszym Arcykapłanem i Głową Kościoła, lecz podnosi się jego Bóstwo. Albo zwraca się raz do Ojca, raz do Syna, albo nawet do Trójcy Świętej. Nawet modlitwa do trzykroć Świętego w Sanctus kierowana jest często do Chrystusa cui merito omnes angeli... non cessant clamare: Sanctus, sanctus, sanctus (wobec którego słusznie wszyscy Święci... bez końca wołają: Święty, święty, święty). Nawet cała modlitwa dziękczynna a z nią Ofiara bywa jemu składana: *Deo ac Domino Jesu Christo...dignas gratias referamus* (naszemu Bogu i Panu Jezusowi Chrystusowi... pozwólcie nam godnie złożyć dzięki), tak brzmi wezwanie, które dawniej używane było w postaci: *Gratias agamus Domino Deo nostro* (Dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu)”. Tamże, s. 2.

Jego kazania maryjne wznawia się dotąd, również w Polsce, jako zdrowy pokarm duchowy. Tymczasem św. Bernard postawił pośrednictwu Chrystusa potrójne „ale”, osłabiając jego siłę oddziaływania na serca wiernych. Uczył, że Chrystus jest wprawdzie doskonałym Pośrednikiem, ale jest też Bogiem, a Bóg wzbudza lęk; jest też Sędzią, a sędzia karze; jest też mężczyzną, a mężczyzna bywa szorstki i surowy. Tymczasem Maryja nie jest ani Bogiem, ani sędzią, ani mężczyzną. Do Niej więc uciekajmy się w naszych potrzebach. - Niech Bóg odpuści św. Bernardowi jego kaznodziejskie pomysły w dziedzinie pośrednictwa maryjnego (ale niech nie odpuszcza zbyt łatwo).

Nie trudno dostrzec w takiej argumentacji braku dobrej teologii opartej na Objawieniu, a zastąpienie jej antropologią czy psychologią kobiety i mężczyzny...

Kaznodzieje maryjni - wystarczy przypomnieć ten fakt oczywisty - chętnie i często argumentują naturalistycznie, nie biblijnie: „Matka wszystko zrozumie..., zatem do Matki z naszymi potrzebami...”. Na ogół zapominają o wyraźnej woli i prośbie Chrystusa: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). Nie uczą też o naszej bezpośredniości z Chrystusem w Duchu Świętym.

Przy takiej argumentacji naturalizującej teologię, gdzie psychologia zastępuje Objawienie, Pan Jezus z góry stoi na pozycji przegranej. Przestaje funkcjonować w świadomości wiernych jako najmiłosierniejszy nasz Pośrednik, Orędownik, Nieustanna Pomoc, Wspomożenie Wiernych, Źródło naszego życia nadprzyrodzonego, a więc nas Ojciec i Matka, nadto nasz Przyjaciół i Oblubieniec... Zsyła się Go na przymusową emigrację, musi odchodzić gdzieś w dal, raczej zimną niż ciepłą... W świadomości wiernych słabnie jego funkcja najmiłosierniejszego i jedyne Pośrednika. Niekiedy odsłania się ta niepokojąca prawda w sposób drastyczny:

Przed kilku laty w „Radio Maryja” miał wykłady ks. René Laurentin, jeden z najwybitniejszych teologów współczesnych, znakomity zwłaszcza w mariologii. Mówił m.in. o pośrednictwie Chrystusa. Następnego dnia jakaś słuchaczka (po głosie, słownictwie i logice należało domniemywać, że to osoba o wyższej kulturze) zaprotestowała przeciwko tezie prof. Laurentina, który powiedział, że Pan Jezus jest naszym Pośrednikiem... „Tymczasem - przypomniała słuchaczka - Maryja jest naszą Pośredniczką”. Nie wykluczone, że ta Polka, dzielna obrończyni Maryi Pośredniczki, to nie koniecznie wyjątkowo tępa uczennica dość powszechnego nauczania o Maryi Pośredniczce i nie nauczania o Chrystusie Pośredniku.

Nie wykluczone, że nauczanie o Maryi Pośredniczce i naszej Matce czeka na oczyszczenie i odnowę.

Doktorantka na Wydziale Teologii KUL podjęła badania maryjnych publikacji w polskim dwudziestoleciu (książki, kazania, czytanki majowe i październikowe, pisemka maryjne...). Miała odpowiedzieć na pytanie: „Jaki obraz Chrystusa Pośrednika malują słowem wspomniane wyżej teksty maryjne”. Domniemywałem, że Matka Boża jako Pośredniczka lepiej w nich wychodzi niż Pan Jezus jako Pośrednik. Doktorantka miała zweryfikować lub sfalsyfikować tę hipotezę. Po pół roku pilnego studiowania, wspaniała kandydatka *ad lauream doctorum* poprosiła o zmianę tematu. - Jak to? Dlaczego? Przecież to fantastyczny temat. Bardzo potrzebny również odnowie tak mariologii, jak maryjności w Polsce (nie tylko)! Doktorantka replikowała zdecydowanie: „Przekopałam górę materiałów i stwierdzam: W tekstach maryjnych dwudziestolecia wiele naucza się o pośrednictwie Maryi, nie naucza się o pośrednictwie Chrystusa. Owszem, przypomina się niekiedy 1 Tm 2, 5 („Jeden jest pośrednik między Bogiem a ludźmi człowiek, Chrystus Jezus”), ale tylko po to, by zaraz dodać: „To jednak nie przeszkadza, by Matkę Bożą uznawać i czcić jako Pośredniczkę...”. I autorzy przystępują do rozwijania nauki o Maryi, Pośredniczce, czy Pośredniczce Wszelkich Łask”. Św. Bernard z Clairvaux nie przestaje nauczać poprzez naszych maryjnych apostołów dwudziestolecia. (Ostatnio wznowiono w Polsce jego kazania).

Na Ukrainie pracuje wielu marianów. Niektórzy kończyli studia teologiczne w Lublinie. Zauważyli problem maryjny pośród duchowieństwa na zielonej Ukrainie: jedni niesłuchanie gorliwie rozwijali maryjne nabożeństwa, inni, zrażeni tym, wyciszali maryjność w sposób niepokojący. Przeprowadziłem wykłady i ruszyliśmy turystycznie w głąb Ukrainy: Kamieniec, Chocim z jego twierdzą, Okopy Świętej Trójcy i Zinkow. Zinkow - mała miejscowość, gdzie pracuje ksiądz z Polski, przez kolegów w seminarium i przez Ordynariusza - zwany *pieszczotliwie Perszingiem*, z diecezji tarnowskiej. (Wysoki, czarny, szczupły, sam dynamit i otwarcie na wszystkich ludzi niezależnie do wyznania. Kochany zarówno przez katolików, jak prawosławnych; dla wszystkich ojciec i brat. Zgłosił się na misje do Afryki. Ordynariusz przekonał go do Ukrainy jako do przedpoła Afryki). Wnętrze kościoła w Zinkowie - biała ściana, na niej olbrzymi krucyfik; u dołu z lewej strony ikona Matki Bożej. Nieco bliżej (w stronę Polski) w dość dużym miasteczku - równie zadbany kościół, gdzie przez wiele lat heroicznie pracował szeroko znany marianin (zmarł pod koniec 2001 roku). Wnętrze jego kościoła: bogato wystrojona świana główna za ołtarzem, pośrodku wielka figura Matki Bożej Niepokalanej - pięknie oświetlona; niżej tabernakulum - w cieniu. Ponad tabernakulum a pod stopami figury Matki Bożej wielki napis: AVE MARIA. Mały krucyfik przy ołtarzu: Kiedy spod chóru podeszliśmy blisko prezbiterium,

zauważyłem, że tutaj mają olbrzymi krucyfik, jak u Perszinga, ale został on zawieszony przy drzwiach zakrystii. Z głębi Kościoła nie widać go. Przyszła myśl: - Matko Boża Niepokalana, jak Ty się czujesz w takiej sytuacji? Ty w centrum, Ukrzyżowany Zbawiciel pilnuje zakrystii!

W naukowym wykładzie przywołuję takie doświadczenia w przekonaniu, że moja subiektywność dobrze jednak służy rzeczowemu zamyśleniu nad poważnym problemem teologicznym i pastoralnym.

Na zakończenie niech wróci początek i Plac Świętego Piotra.

W podniosłym nastroju i uroczystej emocji zajrzeliśmy do Radia Watykańskiego. Opowiedzieliśmy ks. Andrzejowi nasze przeżycie. Jezuita wysłuchał i zimno zauważył: „Každy słyszy, co chce usłyszeć”. Sięgnął pod stół i położył przed nami tekst papieskiej homilii. Media otrzymały go poprzedniego dnia *sub embargo*, co znaczy, że nie wolno go publikować przed wygłoszeniem. Nie było tam naszego *Per Iesum ad Mariam*.

- „Ależ było na pewno!” - zapewniamy z najpewniejszą pewnością. Ksiądz Andrzej nie kontynuował sporu o Papieża i Ducha Świętego. Zaproponował przejście do innego pomieszczenia. Zaprowadził nas do specjalnego pokoju; coś włączył. Usłyszeliśmy Papieża głoszącego homilię. Na własne uszy usłyszała „Ed anche per Iesum ad Mariam”.

- „Kto tutaj jest ważniejszy?” - pytamy: Papież z ekspertami, którzy przygotowali mu homilię, i z Duchem Świętym, czy Papież z Duchem Świętym bez ekspertów? Naszym zdaniem Duch Boży przemówił przez Papieża mimo ekspertów.

Jezuita nie chciał myśleć takimi kategoriami. Dla niego sprawa była jasna. Najważniejsze i miarodajne jest to, co opublikuje jutrzejsze włoskie „L'Osservatore Romano”. Jezuita mają wcześniej przygotowane teksty homilii, ale mają czuć i uwzględniać w „L'Osservatore Romano” to, co Papież dopowiada czy zmienia. „Czytajcie jutrzejsze „L'Osservatore” - zakończył. Czekaliśmy zatem jutro, ale na próżno. Odlatywaliśmy z Fiumicino, zanim udało się kupić watykański dziennik. Po kilku dniach dotarł do Lublina. Przyniósł homilię Papieża z 24 września. „Ed anche per Iesum ad Mariam” nie było. Czarny dzień. Sfrustrowany i przygnębiony wlokę się ze starego konwiku na KUL. Z kościoła akademickiego wychodzi ks. bp Stanisław Wielgus, były rektor KUL.

- „Cóż to się stało, że mały syn św. Franciszka stracił radość życia?”

Wysłuchał smętnej opowieści o cudzie nad Tybrem i o braciach jezuitach z „L'Osservatore”.

- „Nie darować! Dzwonić do redakcji «L'Osservatore»! Niechaj prostują!”

Zamiast telefonu wysłaliśmy faks, który wyraźnie poruszył redakcję¹³. W nieco późniejszych edycjach narodowych, polskiej i francuskiej, pojawiły się słowa charyzmatycznie dorzucone przez Jana Pawła.

Kilka lat temu Katedra Mariologii KUL utworzyła serię wydawniczą pt. *Mariologia w kontekście*¹⁴. Dokładnie w tym duchu, w tym kierunku.

Papieskie *Per Iesum ad Mariam* odbieramy w sensie: TAK TRZYMAĆ!

ANEKS 1: KONGRES MARIOLOGICZNY - RZYM 2000

Mniej więcej co 4 lata odbywają się światowe Kongresy Mariologiczne. Gromadzą one niemal wszystkich najwybitniejszych teologów, którzy podejmują badania nad świętymi Misteriami Matki Bożej. Ostatni Kongres odbył się w Rzymie, w dniach od 15-24 września. Przypomnę, że przedostatni Kongres Mariologiczny z tej serii najwyższej rangi światowej odbył się w Częstochowie w 1996 roku.

Podjęliśmy wielki i trudny temat: *Mysterium Trójcy a Maryja*. Przecież w Maryi dokonało się wcielenie Słowa Bożego. Duch Święty Ją zaciemnił i z Ducha Świętego poczęła. A stało się to z woli Ojca w niebie. Czyli cała Trójca Święta zaangażowała się w potężne wydarzenie wcielenia. Maryja, młodzianka dziewczyna z małego miasteczka, stała w samym sercu największego wydarzenia dziejów. W Niej dokonało się najbardziej zdumiewające historii dokonanie. Przyjęła arcyodpowiedzialną rolę reprezentantki ludzkości. Jako jej przedstawicielka prowadziła historycznie wielki, ba, największy i najbardziej odpowiedzialny dialog w Bożym Wysłannikiem. Żaden dyplomata nie prowadził tak odpowiedzialnego dialogu. Losy świata i nasza wieczność zależały od odpowiedzi Miriam z Nazaretu.

Nie tylko to. Wcielenie Słowa Bożego i Boże Narodzenie miały olbrzymie konsekwencje także dla Maryi. Między Nią a Bogiem dokonało się coś niesłychanie doniosłego: Ona, Matka Jezusa Chrystusa, Wcielonego Słowa, weszła w zdumiewającą relację do Drugiej Osoby Bożej: stała się Jej Matką. Oczywiście

¹³ Zob. ANEKS 3.

¹⁴ Kazimierz Pek MIC 26 maja 1999 obronił rozprawę doktorską pt. *Implikacje mariologiczne pneumatologii Yves Congara*; ukazała się w Redakcji Wydawnictw KUL pt. *Per Spiritum ad Mariam*. Tytuł rozprawy doktorskiej zamieszczono jako podtytuł. Jako drugi tom serii opublikowano inną rozprawę doktorską napisaną w Katedrze Mariologii: Ks. Wacław Siwak, *Fiat mihi secundum verbum. Maryja w Tajemnicy Wcielenia według Jana Pawła II* (Lublin 2001).

ście, Słowo odwiecznie istniało zawsze, Maria nie dała początku istnienia Dru-giej Osobie Bożej jako Bogu, ale dzięki Niej ta Osoba Boska zaczęła istnieć jako człowiek, w ludzkiej naturze. Między tą Matką i tym Synem zaistniała głęboka relacja macierzyńsko-synowska. Maryja miała prawo mówić Jezusowi Chrystu-sowi, Bogu-Człowiekowi - „Synu, mój Synu!” A Pan Jezus i kiedyś (za swego ziemskiego życia), i obecnie, i przez całą wieczność mówił, mówi i będzie mó-wił do Niej -Matko, moja Matko!

Między Nim a Nią istnieją zdumiewające więzy synowsko-macierzyńskie. A ponieważ Jej Syn jest „Jednym z Trójcy Świętej”, można zasadnie i należy pytać, jakie to ma konsekwencje dla relacji między Maryją a Bogiem Ojcem i Duchem Świętym - i odwrotnie.

Są to największe pytania o Maryję. Mówimy niekiedy o Tajemnicy Maryi: Św. Ludwik Grignon de Monfort jednej ze swoich książeczek dał tytuł *Tajemnica Maryi*. O to właśnie chodzi. Najgłębsza głębia pytania o Maryję, Najświętszą Boga i naszą Matkę - to pytanie o te relacje: Maryja Bóg, Bóg - Maryja. Odpowiadamy, że Maryja to umiłowania Córa Boga Ojca, Matka Syna Bożego i oblu-bienica Ducha Świętego. W czasie Kongresu przywoływano Ojców Kościoła, wielkich teologów średniowiecza, także późniejszych teologów i Świętych. My, Polacy, pytaliśmy głośno wielkich Polaków - O. Honorata Koźmińskiego, S. Fau-styny, św. Maksymiliana, Stefana kard. Wyszyńskiego, ks. Franciszka Blachnickiego i innych. Biegły godziny, rosły stosy referatów. Pracowaliśmy wspólnie na tzw. spotkaniach plenarnych, a także w Sekcjach językowych i narodowych.

Udział Polaków nie był ani gigantyczny, ani byle jaki. Stanowiliśmy śred-nioliczną grupę i zawieźliśmy 15 referatów. Na sesji plenarnej ks. Lucjan Napo-leon Balter informował światową elitę mariologów o św. Faustynie (co mówiła na temat *Trójca Święta a Maryja*, ks. bp Julian Wojtkowski z Olsztyna - wziął pod uwagę polskie kazania z XV wieku, dr Roman Mazurkiewicz, staropolanin z Akademii Pedagogicznej w Krakowie (jego wspaniała antologia tekstów ma-ryjnych polskiego średniowiecza spłynęła niedawno z maszyn drukarskich w Niepokalanowie), referował temat kongresu, jak on jawi się w najstarszych zabytkach naszej polskiej kultury, O. Tadeusz Dionizy Łukaszuk, paulin z Krakowa, prof. zwyczajny PAT, omówił polskich teologów paulińskich doby baroku, p. dr Danuta Mastalska, filar kwartalnika mariologicznego „Salvatoris Mater”, pracu-jąca w jego redakcji naczelnej, zakochana w pracy oazowej, zrobiła doktorat z mariologii, u nas, na KUL, w mariologii franciszkańskiego kaznodziei doby baroku, o. Antoniego Węgrzynowicza. W Niepokalanowie opublikowaliśmy jej rozprawę doktorską. Rozwinęła temat w oparciu o swego bohatera.

Polska miała się czym, raczej kim pochwalić: przecież mamy o. Honorata Koźmińskiego. Mówił o nim prawdopodobnie najlepszy znawca jego biografii i myśli, kapucyn, o. Gabriel Bartoszewski. Mamy św. Maksymiliana Kolbego; wielu o nim pisało i kandydowało do referatu o nim na rzymskiej scenie, ale ostatecznie wytypowano o. Paulina Władysława Sotowskiego, byłego gwardiana w Niepokalanowie; przygotował na Rzym świetny referat. Główne jego tezy zostały już opublikowane w „Lignum Vitae”. (To nowy rocznik teologiczny, który narodził się w WSD franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach). Cenny tekst O. Sotowskiego można też przeczytać w książce pt. *Trójca Święta a Maryja*, wyd. przez PTM w Częstochowie. O. Paulin nie usiłował dowodzić, że w tym temacie św. Maksymilian był klasycznym teologiem. Ostrożnie przyjął, że to, co najcenniejsze w myśli św. Maksymiliana nt. *Trójca Święta a Maryja*, to raczej medytacja. Przymienną końcówkę referatu w wersji opublikowanej w „Lignum Vitae”: „Medytacja teologiczna o Matce Bożej, jaką prowadził św. Maksymilian, nie jest wykończona i doskonała. Na pewno nie upraszcza obrazu Najświętszej Dziewicy, którą Jej czciciel chciał poznać jak najlepiej. Nawet w tych punktach, w których czasem nie przystaje do współczesnej mariologii, nie jest godna lekceważenia. Warto do niej powracać, zwłaszcza gdy przez poznanie Niepokalanej i Jej roli pragniemy ubogacić naszą duchowość, ponieważ obraz Maryi, jaki o. Maksymilian ogląda i jaki pragnie nam ukazać, jest obrazem doskonałego człowieka i jako taki jest dla nas wzorem realizacji naszego ludzkiego powołania”.

Stanowisko ks. kard. Stefana Wyszyńskiego referował o. dr Jan Pach z Jasnej Góry. On zrobił w Rzymie doktorat z mariologii Prymasa Tysiąclecia, zna więc go dobrze.

W polskiej grupie omówiliśmy też poglądy O. Yvesa Congara. Tym wspinałym teologiem zajmuje się twórczo ks. dr Kazimierz Pek, marianin, adiunkt w Katedrze Mariologii KUL. On bardzo wiele czyni, by dać Polsce główne wartości Congarowego ducha: ukochanie Tradycji Kościoła i ubogacanie współczesnej teologii nauką o Duchu Świętym. Pek opublikował swój doktorat nt. *Duch Święty a Maryja*. Recenzenci bardzo wysoko ocenili to studium. Wiemy, że na ten temat św. Maksymilian najpiękniej mówił na samym końcu swego życia. Warto doprowadzić do spotkania O. Kolbego i O. Congara. Wzajemnie mogą się ubogacić. Jeśli nam bardzo zależy na rozwijaniu myśli św. Maksymiliana, O. Congar może okazać się tutaj bardzo wartościowy oraz inspirujący.

Trzy referaty w naszej polskiej sekcji przekroczyły tematykę polską.

Dr Jana Moricowa mówiła o Trójcy świętej i Maryi w pobożności słowackiej. Jana zrobiła doktorat w Katedrze Mariologii na KUL. Obecnie wykłada

teologię w swojej pięknej ojczyźnie, ale przynależy do PTM i razem w Polakami występowała na światowej scenie Kongresu.

Dr Kszysztof Leśniewski z Instytutu Ekumenicznego KUL uwzględnił duchowość prawosławia. Przygotowuje on habilitację właśnie z tej duchowości. Rośnie nam wspaniały znawca tego regionu tematycznego.

Ks. dr hab. Władysław Nowak z nowego Wydziału Teologicznego w Olsztynie skierował swoje zainteresowanie na religijność ewangelicką Warmii.

Nasze referaty złożyliśmy w sekretariacie kongresu w przekładzie na języki zachodnie. Zostaną one opublikowane w aktach Kongresu. Polską wersję naszych przedłożeń opublikowaliśmy już kilka miesięcy temu w Częstochowie, w książce pt. *Trójca Święta a Maryja*. Jest jeszcze do nabycia w PTM z siedzibą w WSD w Częstochowie.

Od wielu lat pracuje na Kongresach Mariologicznych sekcja ekumeniczna z udziałem braci prawosławnych i ewangelików. W roku bieżącym nie było tej sekcji. Przeżyliśmy głęboki smutek. Nasi bracia odmówili, argumentując to sprzeciwem wobec deklaracji kard. Josefa Ratzingera *Dominus Iesus*. Niesłusznie odczytano ten dokument jako antyekumniczny. Zajaśniał jednak mały promyk ekumenicznej radości. Otóż przybył z wykładem bp luterański z Paryża, który założył zakon maryjny pod nazwą: *Zakon Świętej Maryi Panny* z podtytułem w nawiasie: *(Wyznanie Augsburskie)*. Założyciel i jego zakon protestują przeciwko zbyt daleko idącej - ich zdaniem - rezerwie braci protestantów wobec czci Matki Najświętszej. Chwała Panu za tego odważnego ewangelika. Propaguje on różaniec i Anioł Pański. Bp H. W. M. Tajra (takie jest jego nazwisko) przyjedzie z wykładem do Polski.

Ze smutkiem wspominaliśmy w Rzymie nieobecnego O. Jerzego Domańskiego w Niepokalanowa. Pilnie starał się uczestniczyć w tych Kongresach. Miał jednak wylew, stracił mowę i możliwości pisania. Jednak jakoś był z nami, ponieważ były siostry zakonne, które on współzakładał pracując kiedyś w centrali Rycerstwa Niepokalanej w Rzymie. Siostry, Franciszkanki od Rycerstwa Niepokalanej, w błękitnych habitach, były bardzo widoczne, razem ze swoją założycielką.

Co najbardziej uderzyło mnie i uradowało jako teologa?

Od dawna dostrzegam pilną potrzebę uzupełniania hasła *Do Jezusa przez Maryję* hasłem *Przez Jezusa do Maryi*. To drugie brzmi prowokująco, a nawet heretycko, a jednak posiada głęboki sens. Nie chodzi, oczywiście, o to, by prosić Syna o wstawiennictwo u Matki. Chodzi o głęboką i piękną myśl, że kto wpatruje się w Jezusa Chrystusa i Jego święte Tajemnice, ten dostrzeże tam i Maryję, i Piotra, i resztę apostołów, i Kościół - na właściwym miejscu i we właściwych

proporcjach. Oba hasła są sobie potrzebne, by się uzupełniały. Nigdy jednak Papież nie używali hasła: *Przez Jezusa do Maryi*. Tymczasem w homilii podczas uroczystej Liturgii Eucharystycznej na Pl. Św. Piotra, Jan Paweł II powiedział na zakończenie:

„A więc Przez Maryją do Jezusa. Ale także Przez Jezusa do Maryi. Amen”.

W przygotowanym wcześniej tekście homilii nie ma słów „A także *Przez Jezusa do Maryi*”. Kaznodzieja dorzucił to spontanicznie od siebie. Treściowo to wydarzenie, które z pewnością odnotuje historia mariologii. Mocno wierzę, że to działanie Ducha Świętego.

Jednak wydawcy włoskiego „*l'Osservatore Romano*” opublikowali tekst homilii według wcześniej przygotowanego tekstu bez dopowiedzenia Jana Pawła II.

Dla *Rycerstwa Niepokalanej* Kongres może znaczyć zachętę do pogłębiania mariologii św. Maksymiliana z ostatniego etapu jego drogi. Po tej linii już idą: Ojciec prowincjał Grzegorz Bartosik, adiunkt na Uniwersytecie kard. Stefana Wyszyńskiego, O. Mieczysław Wit, doktorant w Katedrze Mariologii KUL (przeniesiony do Sankt Petersburga na wychowawcę franciszkańskich kleryków), ks. dr Wacław Siwak i inni.

ANEKS 2: POTRZEBA RÓWNOWAGI MIĘDZY ZASADĄ PRZEZ MARYJĘ DO CHRYSTUSA A ZASADĄ PRZEZ CHRYSTUSA DO MARYI

Uwaga: Jest to pierwsza część referatu pt. *Z Maryją urzeczywistniamy Kościół* wygłoszonego w dniu 29 sierpnia 1987 roku podczas XVII Wrocławskich Dni Duszpasterskich. W formie wygłoszonej ukazał się w „*Colloquium Salutis*” 20(1988) 189-204. Skrócony i poprawiony opublikowano w książce *Matka naszego Pana*, Tarnów 1992, BIBLOS, s. 199-211.

Polskie urzeczywistnianie Kościoła, przede wszystkim w ostatnich dziesięcioleciach, dokonuje się programowo *Przez Maryję*. Najpierw „Wielka Nowenna”, później peregrynacja kopii obrazu jasnogórskiego, wielokrotnie powtarzane oddawanie się w niewolę Matce Najświętszej, co z czasem, za kardynałem Wojtyłą, zaczęliśmy nazywać „zawierzeniem”, które to akcje ogarniały różne środowiska, stany, grupy i jednostki administracyjne Kościoła, powtórna peregrynacja, koronacje obrazów Matki Bożej i ich rekoronacje, ożywianie dawnych i tworzenie nowych sanktuariów maryjnych, zakładanie w każdej parafii „Pomocników Matki Kościoła”... Polski model urzeczywistniania Kościoła *Per Mariam*... Stały za nim wysokie i najwyższe autorytety Kościoła nad Wisłą. Beatyfikacja

i kanonizacja ojca Maksymiliana Marii Kolbego jeszcze wyżej podniosły wysoką falę teorii oraz praktyki duszpasterstwa w duchu *Per Mariam ad Christum*. W środowiskach duchownych mówiło się cicho i głośno o silnym, inspirującym wpływie żeńskiego instytutu „Ósemek”. Nie przekonany (czy nie w pełni przekonany do tego modelu teologii, ascetyki i duszpasterstwa) wskazywano dobre doświadczenia naszego Kościoła (wskazuje się je nadal): zwycięskie opierania się Kościoła w Polsce nieustannym, konsekwentnym, chociaż bogatym w asortymencie i zmieniającym metody atakom ze strony antykościół, uniknięcie dramatycznych wstrząsów w trudnym okresie posoborowej odnowy, wzrastający prestiż w świecie, omijanie tego kraju przez światowy kryzys wiary, aż wreszcie argument zupełnie nieoczekiwany - polski papież, wyraźnie „maryjny” z *Totus tuus* w herbie. Doświadczenia te włączone w argumentację: „Po owocach ich poznacie je”, posiadają olbrzymią siłę przekonywania. Przywołuje się je nie tylko w apologii samej zasady *Przez Maryję do Chrystusa*, ale również w obronie polskiej interpretacji tej zasady, a polska interpretacja wszelkie czy niemal wszelkie formy naszej pobożności maryjnej osłania opiekuńczo hasłem *Per Mariam*.

Jeśli niektórzy teologowie, rzadko w dyskusjach, jeszcze rzadziej w drukowanym słowie, przypominają konieczność wyraźniejszego chrystocentryzmu, uspokaja się ich: „Przecież tak naprawdę to nie ma problemu. Nie szukajcie problemów tam, gdzie ich w istocie nie ma, wy, rozszczepiacze teologicznego słowa!”

Jeśli świeccy czy duchowni na zebraniach i odprawach, zdobywając się na odwagę, zgłaszają pytania, a nawet ostrzeżenia, przypomina się im wszechmocną teologię, a właściwie jakżeż często już ideologię hasła *Przez Maryję do Jezusa*.

Z punktu widzenia teologicznego zasada *Per Mariam ad Christum*, niewątpliwie słuszna w określonym znaczeniu, wymaga dopełnienia zasadą *Per Christum ad Mariam*. Co więcej, ta druga zasada - w imię katolickiej i - szerzej - chrześcijańskiej ortodoksji - musi być zawsze szanowana jako zasada pierwsza, bardziej podstawowa, radykalniej centralna i nieodzowna, analogicznie do tego, jak Jezus Chrystus jest pierwszy, radykalniej w centrum Ewangelii, wiary, moralności, duchowości i pobożności chrześcijańskiej.

W centrum poprawnie ustawionej świadomości chrześcijańskiej stoi Jezus Chrystus, Odkupiciel, Zbawiciel, Pośrednik, Kapłan, Prorok, Pasterz, Przyjaciół, Droga itd. Urzeczywistniać Kościół znaczy siać i zakorzeniać świadomość odkupienia w Chrystusie, bez którego nie ma dla nas ratunku przed grzechem i zatraceniem, nie ma odkupienia i zbawienia, nie ma chrześcijaństwa, nie ma Kościoła i Matki Kościoła. Jezus Chrystus, uosobione Miłosierdzie Ojca, wcielona

Miłość, pełnia Objawienia i jedyna szansa ocalenia człowieka, w pełni i doskonale Zbawiciel, niezawodny Pośrednik, najskuteczniejszy Orędownik, wielki Mojżesz wyciągający do Ojca ramiona w nieustannej modlitwie wstawienniczej za braci..., wielki zbawczo Obecny pośród wspólnoty odkupionych, obecny w Słowie, w sakramentalnych znakach, zwłaszcza w świętej Eucharystii, we wspólnocie gromadzącej się w Jego imię, poza którym nie ma zbawienia; we wszystkich potrzebujących i najmniejszych. Zawsze bliski, bliższy od najbliższych, bliższy nam niż my sobie sami, bliższy niż umiłowani święci i Najświętsza. Wszyscy bliscy i najbliżsi, w tym święci i Najświętsza, o tyle są nam bliscy, o ile uczestniczą w bliskości Jezusa - Zbawiciela.

Jezus Chrystus wzywa do siebie - bezpośrednio do siebie: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). (Któż wobec tych słów ośmiela się twierdzić, że iść wprost do Jezusa kryje w sobie zuchwalstwo?!)

Jezus Chrystus, który z woli Ojca stał się i wciąż pozostaje naszym u Niego Orędownikiem: „Zawsze żyje, żeby się wstawiać za nami” (Hbr 7, 25; por. 9, 24).

Jezus Chrystus odpuszcza nam grzechy i posyła Ducha Świętego do serc naszych, byśmy byli dziećmi Bożymi i mogli wołać z radością w niebo: „Abba, Ojcze!” (Mk 14, 36).

Urzeczywistniać Kościół znaczy sprawiać indywidualne i społeczne dojrzewanie podstawowej świadomości odkupienia i Odkupiciela, uświęcenia i Uświęciciela. Urzeczywistniać Kościół to dzierżyć więzy między odkupionymi i Odkupicielem.

Jezus Chrystus buduje wspólnotę swoich, wyznacza funkcje i rozdziela dary: ten jest Piotrem, tamten Janem, Jan poprzednikiem, a Szczepan świadkiem. Każdy w Jezusowej wspólnocie ma swoje określone miejsce i zadania. Nikt w tej communio nie został pozostawiony przypadkowi. Również Matka Pana. Kto spogląda w Jezusa Odkupiciela, dostrzeże i Piotra, i Janów, i Szczepana; zachwyci się też Matką. Wszystkich i wszystko znajdzie na właściwym miejscu oraz ustawione we właściwych zależnościach i proporcjach. Świadomość odkupienia i Odkupiciela rodzi świadomość odkupionych oraz „Odkupionej w sposób doskonalszy”. Dochodzi się do tego wszystkiego *Per Christum* czy *in Christo*, czy *cum Christo*. Czy można wskazać właściwszą drogę wchodzenia w głąb chrześcijaństwa, właściwszą zasadę budowania mariologii oraz tzw. maryjnej pobożności?

Czy polskie budowanie Kościoła i pobożności maryjnej wystarczająco liczy się z zasadą *Per Christum et cum Christo, et in Christo*? Przez Jezusa i w Jezusie trzeba rozumieć Boga i obejmować Go ufną, miłującą wiarą, również Kościół

i jego dwie zbawiające dłonie: Słowo Boże i Sakramenty. Przez Chrystusa i w Chrystusie należy pojmować życie chrześcijańskie, chrześcijańską duchowość, nasze miejsce i rolę w świecie, a także miejsce i rolę Chrystusowej Matki. Jezus został nam dany jako podstawowe Światło, w którym wszystko się rozjaśnia, nabiera właściwych kształtów, barw i znaczenia.

Tytuł mariologicznego rozdziału *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* Drugiego Soboru Watykańskiego otrzymał sformułowanie *Błogosławiona Dziewica Boża Rodzicielka w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*, a nie *Chrystus i Kościół w tajemnicy Błogosławionej Maryi Dziewicy Bożej Rodzicielki*.

Kilka lat temu przed setkami młodych katolików w nowej auli KUL stanęła pani Barbara Stahlowa z redakcji „Jednoty”. Proszono ją, by mówiła o czci Matki Najświętszej. Kalwinka odprawiła niejako spowiedź powszechną, wyznając, co ona czuła i przeżywała w kwestii czci maryjnej. Powiedziała mniej więcej tak (nie jestem w stanie odtworzyć słów, nie zdradzam jednak treści):

Cóż ja wiem o katolickiej pobożności? Wiem to, co widzę i co słyszę. Co obserwuję. Nie znam przecież wewnątrz polskich pobożnych katolików. Na takiej to dostępnej mi podstawie wydaje mi się, że katolicka Maryja zasiada na tronie i jest olbrzymia. Na jej kolanach lub obok niej - mały Jezus. Ona zawsze wielka, On zawsze mały. Tymczasem w moim kalwińskim rozumieniu wiary Jezus jest wielki, a Maryja mała. Owszem, był taki czas, kiedy Jezus był mały, będąc dzieckiem, a Matka piastowała Go na swoich kolanach. Jednak był to epizod, który nie może zdominować świadomości wiary. Nie można na dalszy plan przesuwając paschalnego misterium Chrystusa. Zresztą, nawet wtedy, gdy Jezus był mały, nawet wówczas był wielki, nieporównanie większy od Matki.

Tak cię piszą, jak cię widzą. Nie przeceniając takiego pisania, trzeba je brać pod rozwagę.

Nie łatwo mówić na te tematy. Tak łatwo być źle zrozumianym. Tak trudno dźwigać ciężar oskarżenia o atak na cześć Czcinajgodniejszej. Tak szybko przeciwko pytaniom przywołuje się jako argument imiona wielkich zasłużonych, tych w aureoli i tych jeszcze bez niej, którzy „nie mieli wątpliwości”. Dlatego ryzykując takie refleksje, dobrze jest zasłonić się, choć trochę, uznanymi autorytetami. Niech więc przemówią autorytetu.

Podczas Kongresu Mariologicznego w Lublinie (28-30 sierpnia 1983 roku) ogłoszono 66 referatów i komunikatów. Pod względem klasy teologicznej najlepszy - prawdopodobnie - był referat ks. prof. Romualda Raka nt. „Kult eucharystyczny a nabożeństwa maryjne”. Autor odwołał się do ks. prof. Wacława Schenka i do ks. Karola Wojtyły, jeszcze nie papieża, nie kardynała i nie

biskupa. Ta wielka trójka - Rak - Schenk - Wojtyła - mają tu coś bardzo ważnego do powiedzenia.

Ks. prof. Rak przypomniał pewien krótki artykuł ks. Karola Wojtyły pt. *Tajemnica Maryi*, opublikowany w „Tygodniku Powszechnym”, w numerze 33 z 17 sierpnia 1958 roku, którego to tekstu nie odnotowała bibliografia pism K. Wojtyły sporządzona przez wydawnictwo „Znak”¹⁵. Pod artykułem redakcja zamieściła w ramce uwagę, iż autor, ks. Karol Wojtyła, właśnie teraz otrzymał nominację na biskupa sufragana krakowskiego. Otóż autor artykułu *Tajemnica Maryi* pisze wyraźnie dla środowiska „Tygodnikowego”, które raczej zachowywało rezerwę wobec polskiej pobożności maryjnej. Młody ks. Wojtyła żarliwie tłumaczy, że chrześcijanin musi mieć świadomość odkupienia, a w dziele odkupienia musi zauważyć Maryję i wypowiadać to odkrycie w swojej pobożności. Ks. prof. Rak zwrócił w Lublinie uwagę na pierwszą przesłankę rozumowania młodego krakowskiego księdza, że mianowicie chrześcijanin to człowiek, który ma (czy raczej powinien mieć) żywą świadomość odkupienia i Odkupiciela, że ta świadomość winna organizować wiarę, życie i całą chrześcijańską świadomość, że bez tego Chrystusowego centrum i wszechogarniającego misterium Chrystusa Odkupiciela nie ma głębokiego, zdrowego chrześcijaństwa, chociaż mogą być metrykalne zapisy, obrzędy, manifestacje i pobożne praktyki, że bez tego nawet sakrament pojednania i Komunia św. mogą być zdegradowane do rzędu pobożnych praktyk, którymi ktoś usiłuje przypodobać się Matce Bożej i zjednać sobie Jej względy. Dopiero fundamentalna, chrześcijańska świadomość Chrystusa porządkuje religijne prawdy, buduje właściwą hierarchię wartości i pozwala poprawnie oceniać różne pobożne praktyki z obchodami i manifestacjami łącznie.

Drugi szczegół z lubelskiego Kongresu wydobyty przez ks. prof. Romualda Raka z przeszłości, z myślą o teraźniejszym i przyszłym urzeczywistnieniu Kościoła: Otóż w 1980 czy 1981 roku ks. prof. Wacław Schenk¹⁶ jechał pociągiem

¹⁵ Z. Skwarnicka, *Bibliografia Karola Wojtyły*, w: *Kalendarium życia Karola Wojtyły*. Oprac. ks. A. Boniecki, Kraków 1983, s. 840-875. Art. *Tajemnica Maryi* został przedrukowany w: *Ks. Karol Wojtyła. Biskup. Arcybiskup. Kardynał, Aby Chrystus się nami posługiwał*, Kraków 1979, s. 61-66. Wypowiedź ks. R. R a k a została opublikowana: *Kult eucharystyczny a nabożeństwa maryjne*, w: *Niepokałana. Kult Matki Bożej na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. B. Pylak i Cz. Krakowiak, Lublin 1988, Redakcja Wydawnictw KUL, s. 139-151.

¹⁶ To, co odnotowano tutaj z pamięci, zostało później opublikowane w aktach Kongresu: *Niepokałana*, 143. Wspaniała postać ks. W. Schenka, w którym profesor rywalizował z duszpasterzem, doczekała się opracowania naukowego w rozprawie doktorskiej: E. M a t e j a, *Ks. Wacław Schenk (1913-1982) jako liturgista i duszpasterz*, (pr. dokt. pod kier. J. J. Kopcica, mps, Arch. Bibl. Gł. KUL).

do Lublina; w Sędziszowie dosiadł się jakiś kapłan. W rozmowie o pobożności maryjnej ów kapłan zauważył, iż św. Paweł, poza jednym miejscem (Gal 4, 4: „Gdy nadeszła pełnia czasów...”) w ogóle nie mówi o Maryi i nie zna maryjnej pobożności, a przecież bez trudu mógł więcej napisać. Ks. Schenk zauważył basem, że św. Paweł pracował w warunkach misyjnych: „Spróbuj ty, bracie, pojechać na misje i zacznij mówić o Maryi... Misjonarz musi mówić przede wszystkim o Chrystusie, który dla nas i dla naszego zbawienia umarł i zmartwychwstał”. Przywołując to na pamięć, ks. prof. Rak, śląski i lubelski pastoralista, zwrócił uwagę na pogaństwo w Polsce. Przecież Polska potrzebuje misji. W kraju tym mnóstwo ludzi, również katolików, pojęcia nie ma, co znaczy odkupienie, człowiek odkupiony, nowe życie w Chrystusie. Jeśli wierzą, to selektywnie: jedne dogmaty - tak, inne - ależ skąd! Jeśli chodzą do kościoła, to od czasu do czasu, od wielkiego dzwonu. Jeśli uznają hierarchię wartości, to wcale nie ewangeliczną, najwyżej bowiem umieszczają „urządzenie się w życiu”. Liczba takich Polaków, zdaniem Profesora, dochodzi do 50% wszystkich ochrzczonych. Pesymista? A może optymista? W takiej sytuacji pobożność typu *Per Mariam ad Christum* z peregrynacjami, z poświęceniami, z Pomocnikami Maryi itd. po prostu nie wystarcza. Coraz wyraźniej żyjemy w sytuacji misyjnej, w sytuacji wciąż narastających patologii społecznych, w sytuacji zaniku świadomości grzechu i odkupienia. Urzeczywistnianie Kościoła drogą *Przez Maryję do Chrystusa* nie wystarcza. Musi przyjść organiczna, zupełnie podstawowa katechizacja narodu, głoszenie grzechu i łaski, zbrodni i kary, absolutnej konieczności metanoi, zwiastowania Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, nieba i piekła, uświęcenia w prawdzie, którą jest Jezus („Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą” - J 17, 17), boskich i kościelnych przykazań, porządnego rachunku sumienia, tracającą świadomość grzechu, wielu grzechów). Trzeba podjąć nie syzyfowy trud wdrażania w podstawową uczciwość, słowność, solidność, nieprzekupność... Atrakcyjne, przyciągające Polaków nabożeństwa maryjne niech nie sprowadzają się do dewocji i płytko rozumianego patriotyzmu; można je przecież wykorzystać jako wdzięczne okazje (kontekst, środowisko, szansę) do realizacji chrześcijańskiego elementarza, do inicjacji chrześcijańskiej, przez ogromne rzesze Polaków nigdy głęboko nie przeżytej. U kolan Matki, pod jej spojrzeniem, za Jej przykładem.

Tyle na temat potrzeby równowagi między zasadą *per Mariam* i zasadą *per Christum*.

ANEKS 2B: WEZWANIE DO KOMPLEMENTARNOŚCI DWU HASEŁ: *DO CHRYSZTUSA PRZEZ MARYJĘ I DO MARYI PRZEZ CHRYSZTUSA*

Pierwsze hasło zakorzeniło się w naszej tradycyjnej pobożności. Powtarza się jako coś, co *patet per se* i nie potrzebuje dowodu. Poprawne przy poprawnej interpretacji oddaje złe przysługi wierze i pobożności, gdy się go nie wyjaśnia lub wyjaśnia niewłaściwie. Uświęcone naszą polską tradycją, szczególnie najnowsza, stało się tabu, którego nie wolno było dotknąć słowem teologicznej troski o ścisłość. *Redemptoris Mater* wyraźnie stwierdza potrzebę widzenia Maryi w misteriach Chrystusa, by poprzez nie dochodzić do poprawnej teologicznie ikony Matki i służebnicy Pańskiej. Równowaga w mariologii oraz chrześcijańskiej pobożności postuluje współbrzmienia obu haseł - programów: *Przez Maryję do Chrystusa* i *Przez Chrystusa do Maryi*. Można by jeszcze dorzucić inną parę adagiów sugerowaną przez encyklikę: *Przez Maryję do Kościoła* i *Przez Kościół do Maryi*. Eksplikują one dialektycznie płodną duszpastersko ideę Maryi jako typu Kościoła: Patrz na Maryję, zobaczysz w Niej „już” Kościoła, a w nim „jeszcze nie” tego, co w Niej już się urzeczywistniło i do czego on jeszcze pielgrzymuje. Komplementarność tych zasad chroni przed szkodliwymi zawężeniami i skutecznie osadza refleksję o Maryi w szerokim kontekście chrysto- i eklezjologicznym.

S. C. Napiórkowski, *Nie ma dobrej mariologii bez dobrej teologii*, w: Jan Paweł II, *Matka Odkupiciela. Tekst i komentarze*, red. S.C. Napiórkowski, Lublin 1993, RW KUL, s. 131-132. Przytoczony tekst pochodzi z podsumowania sympozjum zorganizowanego przez Katedrę Mariologii KUL 9 maja 1988 roku na temat encykliki Jana Pawła II *Redemptoris Mater*.

Studia nad Y. Congarem (zob. K. Pek MIC, *Per Spiritum ad Mariam*, Lublin 2000) każą przedłużyć listę paradoksów: Można i należy przyjąć zasadę *Przez Maryję do Ducha Świętego - Per Mariam ad Spiritum Sanctum*. Patrzymy na Maryję, a widzimy nie tylko Ją, ale także Ducha Świętego w historiozbawczym zaangażowaniu; Nosicielka Ducha (Pneumatofora) i Jego Oblubienica odsłania Misterium Trzeciej Osoby Trójcy. Można i należy podtrzymywać zasadę: *Przez Ducha Świętego do Maryi - Per Spiritum Sanctum ad Mariam*, kiedy bowiem przyjmujemy słowo Boże, które odsłania święte misterium Ducha działającego w dziejach zbawienia, zwłaszcza w osobie i dziele Chrystusa, niezawodnie postrzegamy Matkę Pana. Oba największe wtargnięcia Bożego Ducha w dzieje, w wydarzeniu wcielenia i w wydarzeniu Pięćdziesiątnicy, rzucają potężne światło na Służebnicę Pańską.

W analogicznym znaczeniu można i należy przyjąć zasady: *Przez Maryję do Trójcy - Per Mariam ad Trinitatem* (uczyniona została świętą Przestrzenią, w której Bóg objawia się jako Trójca; kontemplujesz misterium Maryi, znajdujesz Ojca i Syna, i Ducha), a także *Przez Trójcę Świętą do Maryi - Per Trinitatem ad Mariam* (kontemplujesz misterium Ojca, Syna i Ducha, znajdujesz Maryję).

Sama kontemplacja nie wyczerpuje teologicznej treści *przez - per* funkcjonującego w obu członach paradoksu. Oprócz kontemplacji jednego, które „prowadzi” do „odkrywania” drugiego, trzeba uwzględnić realną pomoc jednego we wchodzeniu w coraz głębsze więzi z drugim: Chrystus (również Ojciec i Duch Święty) sprawiają naszą coraz większą bliskość z Maryją, Ona wspiera nas na drodze coraz pełniejszego zjednoczenia z Nimi.

ANEKS 3: TEKST FAKSU DO REDAKCJI „L'OSSERVATORE ROMANO” W SPRAWIE SŁÓW *PER IESUM AD MARIAM*

Do
Redakcji wydania polskiego
L'Osservatore Romano
X. Czesława Drażka SI
Watykan

„L'Osservatore Romano” z 25-26 września 2000 opublikowało homilię Jana Pawła II wygłoszoną 24 września na zakończenie Kongresu Mariologicznego.

Zakończenie - według OR - wyglądało tak:

Ad Iesum per Mariam! Amen.

Tymczasem zakończenie homilii brzmiało:

Ad Iesum per Mariam! Ed anche per Iesum ad Mariam! Amen.

Tuż po uroczystościach byłem z ks. dr Kazimierzem Pekiem, rektorem Seminarium Księży Marianów w Lublinie, który jest moim adiunktem w Katedrze Mariologii, w polskiej sekcji Radia Watykańskiego. Okazało się, że tekst homilii rozdany dziennikarzom w przeddzień uroczystości nie ma słów *Ed anche per Iesum ad Mariam*. Natychmiast przesłuchaliśmy nagrany homilię. Papież powiedział: *Ad Mariam per Iesum. Ed anche per Iesum ad Mariam* (lub: *Ad Mariam per Iesum*). *Amen*.

Papież dodał słowa, których nie było w tekście. Jako profesor mariologii mam żywą świadomość olbrzymiego znaczenia dodanych słów. Nie mogę zgo-

dzić się, by je ktokolwiek eliminował z tekstu wygłoszonej homilii. Jestem za nie wdzięczny Bogu i Janowi Pawłowi. To wydarzenie wielkiego znaczenia dla metodologii mariologii oraz maryjności. Gotów jestem uzasadniać to moje głębokie przekonanie, z którego płynie stanowczy gorzki protest przeciwko pominięciu.

Br. Celestyn Napiórkowski, franciszkanin
prof. zw. KUL
Kierownik Katedry Mariologii

Ks. K. Pek MIC

Lublin, 3 października 2000

c
n
s
w
z
w
n
b
W
w

—
21

ric